

Katecheza Benedykta XVI z 21 marca 2007

Drodzy bracia i siostry,

w obecnych katechezach zastanawiamy się nad wielkimi postaciami rodzącego się Kościoła. Dziś mówić będziemy o świętym Justynie, filozofie i męczenniku, najważniejszym spośród Ojców Apologetów II wieku. Słowo "apologeci" określa tych starożytnych pisarzy chrześcijańskich, którzy stawiali sobie za cel obronę nowej religii przed poważnymi oskarżeniami ze strony pogan i Żydów oraz szerzenie nauki chrześcijańskiej w terminologii przystępnej dla kultury swoich czasów. I tak u apologetów mamy do czynienia z dwojaką troską: z troską bardziej typową dla apologetyki, aby bronić rodzącego się chrześcijaństwa (apologhía po grecku oznacza właśnie "obronę") i z troską konstruktywną, "misyjną", aby wyłożyć treści wiary w języku i w kategoriach myślenia zrozumiałych dla współczesnych.

Justyn urodził się około roku 100 w okolicy starożytnego Sychem w Samarii; przez długi czas poszukiwał prawdy, pielgrzymując od jednej do drugiej szkoły tradycji filozofii greckiej. W końcu - o czym sam opowiada w swoim "Dialogu z Trifonem" - tajemnicza postać, starzec napotkany na nadmorskiej plaży, najpierw wprowadził go w zakłopotanie, ukazując niezdolność człowieka do zaspokojenia własnymi siłami dążenia do tego, co boskie. Z kolei wskazał mu w dawnych prorokach osoby, do których należy się zwrócić, aby odnaleźć drogę do Boga i "prawdziwą filozofię". Żegnając się z nim, starzec wezwał go do modlitwy, aby zostały mu otwarte bramy światła. Opowieść ta jest aluzją do kluczowego wydarzenia w życiu Justyna: na koniec długiej wędrówki filozoficznej poszukiwania prawdy, dotarł on do wiary chrześcijańskiej. Założył w Rzymie szkołę, w której bezpłatnie wprowadzał uczniów w nową religię, uważaną za prawdziwą filozofię. W niej bowiem znalazł prawdę, a więc i sztukę życia prowadzonego w prawy sposób. Został za to zadenuncjowany i ścięty około roku 165, za panowania Marka Aureliusza, cesarza filozofa, do którego Justyn wystosował jedną ze swoich apologii.

Te właśnie dwie apologie oraz "Dialog z Żydem Trifonem" to jedyne dzieła, jakie po nim pozostały. Justyn chciał w nich przedstawić przede wszystkim Boży plan stworzenia i zabawienia, jaki dokonuje się w Jezusie Chrystusie, Logosie, to jest Słowie przedwiecznym, przedwiecznym Rozumie, Rozumie stwórczym. Każdy człowiek, jako stworzenie rozumne, ma udział w Logosie, nosi w sobie jego "nasienie" i zdolny jest uchwycić iskry prawdy. I tak sam Logos, który objawił się niczym w proroczej postaci Żydom Starego Przymierza, ukazał się częściowo, jakby w "nasionach prawdy", również w filozofii greckiej. Otóż, wnioskuje Justyn, skoro chrześcijaństwo jest historycznym i osobistym objawieniem się Logosu w całej jego pełni, w konsekwencji "to wszystko, co pięknego wyraził ktokolwiek, należy do nas, chrześcijan" (2 Apol. 13, 4). W ten sposób, wytykając wprawdzie filozofii greckiej jej sprzeczności, Justyn sprowadza zdecydowanie do Logosu wszelką prawdę filozoficzną, uzasadniając z punktu widzenia rozumu wyjątkowe "roszczenie" do prawdy i powszechności religii chrześcijańskiej.

Jeżeli Stary Testament dąży do Chrystusa jako postaci zorientowanej na wiele znaczącą rzeczywistość, również filozofia grecka dąży do Chrystusa i do Ewangelii, podobnie jak część dąży do połączenia się z całością. I powiada, że obie te rzeczywistości, Stary Testament i filozofia grecka, są niejako dwiema drogami, prowadzącymi do Chrystusa, do Logosu. Oto dlaczego filozofia grecka nie może przeciwstawić się prawdzie ewangelicznej, chrześcijanie zaś mogą czerpać z niej z ufnością, niczym z własnego dobra. Dlatego mój czcigodny poprzednik, papież Jan Paweł II, nazwał Justyna "pionierem konstruktywnego dialogu z

myślą filozoficzną, nacechowanym co prawda ostrożnością i rozważą", ponieważ Justyn "choć zachował wielkie uznanie dla filozofii greckiej nawet po nawróceniu, twierdził stanowczo i jednoznacznie, że znalazł w chrześcijaństwie "jedyną niezawodną i przydatną filozofię" (Dialogus cum Tryphone Iudaeo 8, 1) (Fides et ratio, 38).

W sumie postać i dzieło Justyna wyznaczają decydującą opcję starożytnego Kościoła na rzecz filozofii, na rzecz rozumu raczej, aniżeli na rzecz religii pogan. Pierwsi chrześcijanie bowiem niezmordowanie odrzucali jakikolwiek kompromis z religią pogan. Uważali ją za idolatrię, ryzykując z tego powodu pomówienie o "błuznierstwo" i "bezbożność". W szczególności, zwłaszcza w swej pierwszej apologii, Justyn dokonał bezlitosnej krytyki pogańskiej religii i jej mitów, uważanych przez niego za diabelskie "zwodzenie" z drogi prawdy. Filozofia natomiast reprezentowała uprzywilejowany obszar spotkania między pogaństwem, judaizmem i chrześcijaństwem właśnie na płaszczyźnie krytyki religii pogańskiej oraz jej fałszywych mitów. "Nasza filozofia - tak", w sposób więcej niż wyraźny, określił nową religię inny apologeta współczesny Justynowi, biskup Melitone di Sardi (ap. Hist. Eccl. 4, 26, 7).

Faktycznie religia pogańska nie podążała drogami Logosu, lecz upierała się przy drogach mitu, mimo iż filozofia grecka uznała go za pozbawiony spoistości w prawdzie. Dlatego zmierzch religii pogańskiej był nieuchronny: był on logiczną konsekwencją oderwania religii - sprowadzonej do sztucznego zespołu ceremonii, konwenansów i zwyczajów - od prawdy bytu. Justyn, a wraz z nim inni apologety, podpisali zdecydowane opowiedzenie się wiary chrześcijańskiej za Bogiem filozofów przeciwko fałszywym bogom religii pogańskiej. Był to wybór na rzecz prawdy bytu przeciwko mitowi zwyczajów. Kilka dziesięcioleci po Justynie Tertulian określił tę samą opcję chrześcijan w lapidarny i wciąż aktualny sposób: Dominus noster Christus veritatem se, non consuetudinem, cognominavit - Chrystus stwierdził, że jest prawdą, a nie zwyczajem (De virgin. Vel. 1, 1). Warto zauważyć w związku z tym, że termin consuetudo, użyty tu przez Tertuliana w odniesieniu do religii pogańskiej, można by oddać w nowożytnych językach wyrażeniem "moda kulturowa", "moda czasu".

W epoce takiej, jak nasza, naznaczonej relatywizmem w dyskusji na temat wartości i religii - jak też w dialogu między religiami - jest to lekcja, której nie można zapomnieć. W tym celu przypominam - i na tym zakończę - ostatnie słowa tajemniczego starca, spotkanego przez Justyna nad brzegiem morza: "Módl się, aby bramy światła zostały otwarte dla ciebie, ponieważ nikt nie może zobaczyć i pojąć, jeżeli Bóg i Jego Syn nie pozwolą mu tego zrozumieć".